

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Wychodzi co tydzień z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Białym od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Państwie ni-
emieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen. w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Fran-
cji, Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyna-
si w numerach przelicytów oraz w państwach do zwia-
zku niemiecko-austriackiego, należących do państwa
niemieckiego. W innych krajach należy przysłać
na których pośrednictwem (do czasu nadejścia) ma być
przesłane ogłoszenia do ekspedycji. Dzienn. Pozn.

Rakopis
nadane Redakcji nie zwracają się i niezwrotne będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Libraiirie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. —
W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Hassenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-
Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroclawiu Daube, Hassenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 12 lipca.

Gdybyśmy, nie powołując się żadnymi względami ludzkości ani żadnymi naturalnymi sympatjami, z sa-
mymi tylko liczyli się faktami i liczbami, nie mogli-
byśmy pomimo wszelkich nie małych trudności, które
mają do zwalczania mierzące się z Turkiem południowe
ludy słowiańskie pod wodzą książąt Milana i Mikołaja,
pomimo ich dotychczasowych rzekomych i rzeczywistych
kłopotów — inaczej przedstawiały sobie obecnego po-
łożenia Turcy europejskiej, jak tylko w najopłakanie-
szym stanie. Już sam fakt, że małe garstki powstałych
Hercegowinców potrafiły przez rok cały uragać wiel-
kości i potęgę półkolejczy, dowiódł aż nazbyt jasno
rozkładu muzułmańskiego mocarstwa. Rewolucja ca-
rogradzka, zagadkowa śmierć sułtana Abdul-Aziza,
morderstwa spełnione na ministrach, wygrane dotąd
przez Turków batalie, wielkimi okupione ofiarami a
mimo to nie pozwalające im zająć ani piędy ziemi
nieprzyjacielskiej, sprzyżenie w Stambule przeciw
życiu Murada V, które Correspond. orientale
nie tylko potwierdza, ale nawet rozrost jego z dnia
na dzień zapowiada, okrucieństwa wreszcie spełnione i
spełniane przez Turków w Bułgarii, które ze zgrzą-
szonego szczegółowo przyjaźni Turcy korespondent do
londyńskiego Timesa z Pera a które i Daily
News potwierdza, podając liczbę żywcem przez Tur-
ków spalonych kobiet na 40 a ogół wymordowanych
żelazem, ogniem i głodem na 12,000 oblicza — wszystko
to są tego rozkładu objawy. Prawda, że Turcy roz-
porządza jeszcze środkami, na które nie stać dotąd ani
Serbów ani Czarnogórców; prawda, że Turcy wysła-
li na plac boju szczupłe wpławdzie, jak na jej rozległość
dzierżaw, lecz wyćwiczone i bitne pułki z dobrą ar-
tylerią, ale i to niemiędką prawdą, że walka toczy się
już od przeszło tygodnia a wyćwiczone te i regularne
pułki nie zyskały nie więcej jak parę set lub parę ty-
sięcy może głów Serbów i ich pobratymców, zaścila-
ją w zamian piękne kraje Bałkanu o wiele większą
liczbą ciał synów proroka.

Już przy zamknięciu wczorajszego Dziennika
otrzymaliśmy telegram Polit. Corresp. z serb-
skiego pochodzący źródła, wedle którego przednie stra-
że armii tureckiej pod wodzą pułkownika Ljeszanina
miały się podsunąć pod samą groźną twierdzę Wid-
dyn. W okolicach Widdynia miało nadto uorganizować
pospolite ruszenie. O ile wiadomość ta jest prawdziwą
— osądzić nam trudno. Tyle jednak pewna, że po-
twierdzenie tej wiadomości nie małego byłoby znacze-
nia i wyświadczyłoby od razu dotychczasowe, po bi-
twie pod Babina Gława, bezczynne zachowanie się
generała Czerniajew w okolicach Niczu. Generał
Czerniajew dowodzi, jak wiadomo, czołem armii serb-
skiej, której zwycięstwo lub klęska stanowczo wpłynie
na dalsze losy walki a może i Serbii. Generał Czernia-
jew dowodzi armią liczącą przeszło 40,000 żołnierzy,
z którą przeszedł granicę turecką, stoczył zwycięską
bitwę pod Babina Gława i, obeszłszy Nicz, rozłożył
się już blisko od tygodnia w okolicach Pirotu na gra-
nicę bułgarskiej. Od tego czasu głucho o nim zupeł-
nie a dzienniki wiedeńskie, nie pojmujące tej bezczyn-
ności a nadto powatpuwające o zdolności Czernia-
jewa oraz nisko ceniące skuteczność serbskiego młodego
oręża, zapowiadały i zapowiadały zupełną klęskę głównej
armii serbskiej. Przeszedł granicę turecką wódz armii
południowej — pisał N. Freie Presse — utrzymał
się w nich aż dotąd szczęśliwie, ale połączone
silne załogi tureckie Niczu i Widdynia nie pozwolą
mu już posunąć się dalej w głąb kraju i zamkną mu
może odwrót zupełny. Nie jest to w pewnej przy-

najmniej mierze nieprawdopodobnym, zwłaszcza że pra-
we skrzydło tureckie pod Widdyniem, zlamawszy kor-
pus pułkownika Ljeszanina nad Timokiem, mogłoby
łatwo groźnym stać się południowej armii serbskiej
partej z prawej strony przez armię Niczu pod wodzą
Abdul Kerima paszy, jeżeli istotnie objął już naczelne
dowództwo.

Nie mniej nieprawdopodobnym jest przecieć i to,
że generał Czerniajew nie rzucił się jak szalony w głąb
nieprzyjacielskiego kraju, lecz wywiedziawszy się do-
brze o siłach armii Niczu i Widdynia, doszedł do prze-
konania, iż połączeni siłami armii i armii timo-
ckiej mogłoby Turkom wydać skutecznie walną bi-
twę i otworzyć sobie drogę ku Zofii i dalej ku Caro-
gradowi. Ze w takim razie powstałaby Bułgaria, nie
może ulegać wątpliwości. To też dotychczasowa bez-
czynność armii południowej tym się da tylko tłuma-
czyć, że generał Czerniajew nie chciał wprzód żadnej
większej z Turkami ryzykować bitwy, zanim pułkownik
Ljeszanin nie przekroczy zwycięsko granic tureckich i nie
rozwinie się nad wybrzeżem Timoku tak, aby mógł
każdej chwili poprzeć operacje armii południowej. —
Jeżeli przeto potwierdzi się wiadomość, że przednie
straże armii timockiej podesunęły się już pod same mu-
ry Widdynia, lada chwila należy się spodziewać walnej
bitwy między generałem Czerniajewem a Turkami. Bitwy.
Polityk zamieszcza już nawet z Białogrodu telegram,
wedle którego bitwa na polach pomiędzy Niczem a
Widdynem wzięła już na dobre od 9 m. Ze bitwa ta
pierwszą stanowczą będzie dla obu stron, o tym ani
wątpić nie można.

Co do zjazdu, jaki się odbył co dopiero w Reich-
stacie a raczej co do rezultatu konferencji między ka-
gorczakowem a hr. Andrassym, nie odbieramy jeszcze
żadnych wiarygodnych wiadomości. Pewną wszakże zdaje się
być rzeczą, że hr. Andrassy pozostał na swym urzę-
dzie i że porozumienie nastąpiło w Reichstacie w spr-
wie wschodniej. Tak utrzymują przynajmniej naj-
świeższe dzienniki austriackie i pocieszają się tym, że
Rosya przystać musiała na warunki austriackie. War-
unkami zaś temi mają być: ażeby w razie stanowczej
klęski Turków nie powstała żadna większa na
Wschodzie państwo słowiańskie i ażeby Serbii granice
nie zostały zbyt rozszerzone. Rosya podobno chętnie
przystąpiła na te propozycje, bo i ona nie pragnie, aże-
by Serbii, która czuje się już narodem, nie wzrastała
w potęgę i nie stawała z czasem na zawadzie planom
rosyjskim. Nie łatwo dalaby się wtedy zaamalgować i
z trudnością stosowałyby się do życia i rozkazów.
Innymi słowy Rosya nie opuści Serbii i upaść jej nie
pozwoli, ale z drugiej strony chce ją trzymać na wo-
dzy, mieć pod swoją opieką i przesunąć ją rolę
piona na szachownicy, który pozwala się bić bez żalu
dla ocalenia innych figur i dla osiągnięcia dalszych
celów.

Przedmiotami narad reichstadszkich miały być wedle
P o s t następujące punkta: 1) kwestya Dunaju, 2) żąda-
nie ze strony Austrii niedopuszczenia utworzenia się zbyt
wielkiej Serbii, 3) wymożenie na wojujących stronach
zawieszenia broni w pewnym stadium wojny. — Inne
dzienniki dowiadują się nadto z Wiednia, że podstawa
rokoław reichstadszkich miała być następująca: „Au-
stro-Węgry obowiązują się tak działać, aby Porta
zwyzytyła, ale zadowolniła się moralnym zwycięstwem
i zostawiła w pokoju obadwa księstwa. Rosya nato-
miast obowiązuje się wpłynąć na Serbię i Czarnogórę
w razie ich zwycięstwa, że obadwa księstwa zadowolą
się małym rozszerzeniem swych granic, cooby nie sprze-
ciwiała się interesom Austrii. Spodziewają się, że
przyszedł w tej mierze do zgody w Reichstacie.“ — Do
Deutsche Ztg. piszą wreszcie: „że nagroda zwy-
cięstwa Słowian ma być 1) odstąpienie przez Turcy-

Serbii małego Zwornika i Adanalch, 2) odstąpienie
Czarnogórze Mala Bedo i portu Spizy, 3) ukonstytu-
owanie się Hercegowiny pod osobnym wojewodą, 4)
przeprowadzenie gorczakowskiego programu reforma-
torskiego.“

Wiadomości urzędowe.

Król nadał udajeomemu się na stan spoczynku sekretarzowi
sądu powiatowego Bastisch w Oleśnie tytuł radcy kancelaryj.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z miasta, 12 lipca.

(Solanki inowrocławskie.)

(x) Wiedząc, jak pożądaną nam każda pomyślna
wiadomość, która dotyczy rzeczy ożywych, pospieszam
choć w krótkich tylko słowach podzielić się z wami
wrażeniami, jakich doznaliśmy, zwiedzając w tych
dniach zakład solankowo-kąpielny pod Inowrocławiem.
Zakład ten, otwarty dopiero od połowy czerwca rb. —
już tak poważną cięży się liczbą gości, że w godzinach
przedpołudniowych kąpiele prawie obłożone przez szu-
kających ulgi dla swego cierpienia, i coraz większe
budzi zajęcie w szerszych kołach publiczności dla swych
błogich skutków i dla tak znacznej obfitości w leczni-
cze pierwiastki, że takowami gorącej ponad wielu podob-
nymi mu miejscami kąpielni, jak Reichenhall, Koesen,
Gozzalkowice, Jastrzęb i inne. Za gorliwym przycho-
dzeniem się pp. dr. Wilkońskiego i Grabskiego było
nam dozwolone zapoznać się bliżej z wszelkimi u-
rządzeniami zakładu, ze sposobem przyrządzania ką-
piei, przypatrzyć się przepysznemu parkowi, o 100
zaledwie kroków od zakładu oddalonemu, i podziwiać
piękny widok na całą okolicę i miasto, na wzgórze
od strony północno-wschodniej położone. Wszędzie
podziwialiśmy wzorowy porządek i gorliwość i mimo-
woli zdumiewaliśmy się, jak miejsce, które jeszcze przed
rokiem stało pustkowiem, w tak krótkim czasie jakby
roszcza czarodziejską mogło się zmienić w tak py-
szny i tyle ulgi niosący zakład dla cierpiących ludzkości.
To też bez wszelkiej przesady wyznać należy, że so-
lanki inowrocławskie wielką przed sobą mają przyszłość
nie tylko dla skuteczności, którą przewyższają inne
tego rodzaju zakłady zagraniczne, ale i taniością, jaką
się nie napotyka tak łatwo w kąpielach niemieckich.
Z tego powodu możemy jak najusilniej polecić zakład
solankowo-kąpielny w Inowrocławiu wszystkim osobom
slabowitym, nerwowym i skrofolicznym, cierpiącym na
długotrwałe choroby skórne, goście stawowe itd., na
których to ożywcze kąpiele bez wątpienia błogo oddzia-
ływać będą.

Poprzedzając obecnie na tej krótkiej tylko wzmiance
o solankach inowrocławskich, nie omisszam wam nie-
zadługo przelać obszerniejszych wiadomości o rozwoju,
o urządzeniach i skuteczności tego zakładu.

Genewa, 8 lipca.

(Skoła przemysłowo-handlowa. — Kocia muzyka. — Festyn
w Rapperswil.)

(sk.) Jakkolwiek początkowe wykształcenie, jakie
szwajcarskie dzieci pobierają w niższych obywatelskich
szkołach ludowych, jest tego rodzaju, że lepsi ludzie
wielu państw europejskich z podobnego stanu rzeczy
o siebie byłoby nadzwyczaj zadowoleni, panuje tu o-
gólne przekonanie, że nie odpowiada w tym stopniu
wymaganiom czasu i demokratycznego ustroju państwa,
jakby tego życzyć wypadało. Oddawna też starano się
zamienienia tego pospiesznego rozruchu na zwycięską
rewolucję, wywołaną przez mniejszość, która narzuca
swoją świadomość większości, lud, widzicie, zawsze go-
tów. On wam da władzę, wy zaś nią będziecie rozpo-
rządzali.“

Powyższe cytaty i parafraza p. Ławrowa są jak
najzupełniej wierne. Autor broszury „Zadania rewolu-
cyjnej propagandy w Rosyi“ kierunek powyższy propa-
guje i w Nabacie. Ideałem rewolucji dla niego
wielka rewolucja francuska, jej bohaterowie Danton,
Robespierre itd. jego bohaterami, wzorem mu nawet
Kromwell. I przekonaniem zdaje się być, iż lud ro-
syjski zupełnie w tym samym nastroju ducha się znaj-
duje i tak działać jest zdolny i gotów, jak lud fran-
cuski w r. 1793, że przeto żadnych tu dłużej przygo-
towań nie potrzeba.

Na kilku stronicach p. Ławrow zbija potem
wymownie i dosadnie błędne zapatrywania swego
przeciwnika, wykazuje, że ani lud ani młodzież do re-
wolucji nie gotowi i kończy ustęp słowami: „My wie-
my, kto się uważa zawsze w prawie wywołania po-
wstania, kiedy lud nie gotów i sami rewolucyoniści nie
gotowi.“ A zwracając się do młodzieży, tak prawi:

„Czy w rzeczy samej zgadzacie się na to, że sło-
wa „ludowa-społeczna“ rewolucja zbyt czyste w naszym
programie, że nam nie potrzeba ludowej rewolucji —
społecznego przewrotu? że dość znieść Romanowych,
zważyć carstwo, proklamować rosyjską republikę i
wszystko będzie jak najlepiej? Ja nie wierzę, żebyście
tego pragnęli — inaczej daremnie pisali dla was wasi
nauczyciele, daremnie umierali, daremnie szli do ka-
torgi lepsi ludzie rosyjskiej myśli. Ja nie wierzę, żeby
wasza ogromna większość, tak przyjaciele nasi jak
przeciwnicy — nie powiedziała: my pragniemy ludowej
rewolucji, my chcemy społecznego przewrotu.“

I tak jest w rzeczy samej. Przeciwnik p. Ławrowa
sam zmuszony był to uznać i nie śmiał już w „Nabac-
cie“ domagać się tylko rewolucji, lecz dodał opuszczo-
ne w broszurze słowa „ludowa, społeczna“, widząc, że
inaczej musiałby się wyrzec nadziei zyskania w gronie

usunąć ten niedostatek za pomocą tak zwanych szkół
uzupełniających. Te nie będą codziennymi lub też
odbywając się w wolnych od gospodarstkich i domowych
zajęć godzinach, umożliwiają posyłanie dzieci na naukę
i takim rodzicom, którzy nie mogą ich po ukończeniu
szkół początkowych dalej kształcić w zwykłych śred-
nich zakładach naukowych i których oczywiście og-
romna tak w Szwecyacji jak i w każdym kraju jest
większość. Tu, ówdzie, w niemieckich kantorach zwa-
szcza uzupełniające te szkoły są obowiązkowe, i jest
to wszystko, co dotąd od ludu w tej mierze osiągnąć
się dało. Próba uczynienia średniej szkoły ludowej
obowiązkową, tak iżby chłopcy i dziewczęta dopiero
w szesnastym roku życia opuszczali ławy codzienniej
szkoły, spełza na niczem. Lud zurzycki, gdzie kilka
lat temu najpierw była zrobiona, — projekt odno-
śny odrzucił, albowiem nie mógł się pogodzić z my-
ślą tak długiego nieuczyniania dzieci do robót domo-
wych, gospodarskich i fabrycznych.

Na wzór innych kantonów istnieje i w Genewie
podobne uzupełniające szkoły. O niektórych już pi-
sałem. Dziś zamierzam podać szczegóły dotyczące się
najważniejszej z nich, t. j. szkoły przemysłowo-handlo-
wej. Jest to zakład utworzony głównie dla tych chłop-
ców, co po wyjściu z niższych szkół ludowych chwy-
tają się jako terminatorowie jakiegokolwiek rzemiosła
lub też jako uczniowie wstępują do handlu. Nauka
trwa tu lat pięć, tj. dwa lata w oddziale przygotowa-
wczym, który niczem innym nie jest, jak dalszym cią-
giem i uzupełnieniem niższej szkoły ludowej, i po trzy
lata w oddziałach przemysłowym i handlowym, w ka-
żdym zaś roku przez przeciąg 7 zimowych miesięcy,
codziennie od godziny szóstej wieczorem. Dla uczniów
zwyčajnych, którzy są obowiązani słuchać wszystkich
przedmiotów, szkoła jest bezpłatną, nauczyciele egzami-
nują ich podczas wykładów; prócz tego podlegają
dwóm egzaminom publicznym co roku w końcu sty-
cznia i kwietnia i biorą udział w konkursach, dla któ-
rych naznaczone są pewne nagrody. Słuchacze nad-
zwyczajni wybierają sobie przedmioty, których chcą
słuchać, i płać po 2 franki na rok za każdą godzinę
w tygodniu. Bywają także egzaminowani przez nau-
czycieli podczas wykładów, mogą brać udział w kon-
kursach, do nagród jednak żadnego nie mają prawa.
Przyjmowani bywają bez poprzedniego egzaminu. Od
uczniów zwyczajnych wymaga się nie tylko świade-
ctwa z ukończonej niższej ludowej szkoły, lecz nadto i
wstępny egzamin.

Dla każdego z przedmiotów osobny jest zwykły
nauczyciel, któremu państwo płaci po 4 do 6 franków
za każdą godzinę. Dyrektor pobiera 800 franków ro-
cznie. Frekwencya szkoły jest bardzo znaczna, albo-
wiem w r. 1874—75 było 190 zwyczajnych uczniów a
338 nadzwyczajnych słuchaczy.

W ciągu dwóch lat przygotowywanych nauka za-
biera po 12 godzin tygodniowo, mianowicie poświęcają
arytmetykę, która obejmuje rozmaite rachunki, do wy-
ciągania drugiego pierwiastku włącznie, trzy godziny
językowi francuskiemu dwie, niemieckiemu trzy, ry-
sunkowi linearnemu dwie, geografii i historii po je-
dnej. Przy pierwszym z tych przedmiotów zwracają
głównie uwagę na fizyczną i polityczną geografiją po-
jedynczych części świata, na produkcyja istniejących
w nich państw i rządów tychże form, na ich przemysł
i handel i główne tyczące się siedziby. W wykładzie dzie-
jów nie chodzi tyle o fakta, jak o polityczne urządze-
nie starych narodów, ich obyczaje a równie i bieg roz-
woju cywilizacyi.

W ciągu trzech lat tak w oddziale handlowym
jak przemysłowym nauka zajmuje 13 godzin tygodnio-
wo. A oto szczegółowy program każdego roku z oso-
bna. Wspólni dla obu oddziałów są w pier-

rosyjskiej młodzieży zwolenników. Co do chwili, w
której powstanie wywołana wypadła, pozostał przy da-
wniejszem przekonaniu.

„Jeżeli zaś rzecz tak się ma — i jam przekonany,
że tak jest w istocie — prawi dalej p. Ławrow — to
nie wątpię o tym, że żaden z was z powodu rewolu-
cyjnej świerzbaczki i dla tego, że nie cierpieć trudno,
nie będzie zwywał ludu do powstania, pókad tenże
nie gotów i wy sami nie gotowi, pókad powstanie
to mogłoby być tylko rokoszem i wy nie przygoto-
wali zwycięstwa, — pókad wreszcie wyście nie przy-
gotowali rewolucji prawdziwej, zwycięskiej, silnej,
krzepkiej, której nie zmoe żadna rządowa ani spo-
łeczna siła, po której dawni grabiele nie powstana i
która nie ścierpi żadnej dyktatury. Wy nie pójdziecie
ucieszać waszych wrogów dziecinnyim rozruchem, który
natychmiast uśmierza, nie będziecie się bawili w fan-
tastyczne komitety, nie macie opory w ludzie, nie
zechecie wyzwać ludu na niechybną zgubę dziś, gdy
mu jutro możecie zabezpieczyć zwycięstwo. Wy po-
myślicie, wy przygotujecie się.“

Wypływał ztąd, że nie potrzeba przyspieszać re-
wolucji w Rosyi, że ją odłożyć trzeba na czas nieo-
graniczony? Czytelnicy W pierod wiedzą bardzo do-
brze, że to nie jest naszym zdaniem. Dość im przypomnieć
między innymi to, cośmy powiedzieli w artykule: Z gu-
bione siły rewolucyi. W obec procesu osłabienia,
wyrodzenia się, wymierania, grożącego rosyjskiemu lu-
dowi, spieszyć potrzeba, spieszyć jest rzeczą niezbędną,
lecz trzeba spieszyć z przygotowaniami rewolu-
cyi. Trzeba przyspieszyć przygotowanie siebie, zbli-
żenie się z ludem, wyjaśnienie mu stanu rzeczy, orga-
nizacyja wreszcie jego powstania. W tej mierze nigdy
nie będzie za wiele pospiechu. Lecz oszukiwać siebie,
oszukiwać drugich, twierdząc, że lud „zawsze gotów“,
że można robić rewolucyja bez przygotowania, to zbro-
dnia przeciw rewolucyjnemu postępowi, zbrodnia prze-
ciw ludowi rosyjskiemu.

(Dokończenie nastąpi.)

Nieco o młodem Rosyan pokoleniu.

Część II.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 143, 146, 148, 149, 151, 152, 153 i 155.)

„Walka przeciw imperialistowskiemu rządowi i obe-
cnemu ustrojowi społecznemu — pisze p. Ławrow w
swojej odpowiedzi, zwracając się do młodzieży i biorąc
ją na sądziego — to walka, do której was wzywa-
ję. W pierod w sierpniu 1873 r. Walki z rządem i
istniejącym porządkiem rzeczy domaga się także spo-
żnione echo broszury w kwietniu 1874 r. Lecz jak i
na jakiej drodze walczyć? Jedyną drogą wiodącą do
zbawienia ojczyzny jest ludowa społeczna rewolucya,
powiedzieliśmy w piśmie naszym w pierwszych dniach
1874 r. Prawy, przekonani powołujący się Rosya-
nin może upatrywać zbawienie rosyjskiego ludu tylko
w radykalnej, społecznej rewolucyi, a pomagając do tego
zbawienia może tylko, popierając rewolucyjną organi-
zacyja, rewolucyjną agitacyja, rewolucyjną propagandę
— pisał autor jednego z artykułów ówczesnych. Ro-
bić rewolucyja! — odpowiada także echo broszury na
zapytanie: co robić? Tu jednak zachodzi pewna róż-
nica, na pozór nie wielka, w rzeczy zaś bardzo zna-
czna. Echo nigdzie nie powtarza słów „ludowa, spo-
łeczna rewolucyja.“ Wprawdzie w broszurze nie po-
wiedziano ani słowa wprost o przyczynie tego zamil-
czenia, objaśnić je można jednak innemi ustępami z
niej wyjętymi. „Rewolucyja wtedy tylko może mieć
miejsce, — kiedy mniejszość nie chce czekać, aby
większość sama przyszała do świadomości swoich po-
treb, postanawiała narzucić jej, że tak powiemy, tę
świadomość... Rewolucyja tym jedynie różni się od
spokojnego postępu, że pierwszą robi mniejszość, drugi
żad jest dziełem większości.“ Tak więc rewolucyja, jak
i sobie wyobraża autor broszury i do której przyzy-

wa młodzież, jest rewolucyja nie ludowa, nie społeczna,
lecz polityczna, wywołana przez mniejszość, która „nie
chocąc czekać,“ postanowiła narzucić masie swój pogląd
na rzeczy. Wyobrażenie to zupełnie jasne; dzieje po-
dają tyle jego przykładów, że nie może być wątpli-
wości o to, co i jak tu się ma dziać. Garstka sprzy-
jęzonych chwyta władzę, wydaje dekreta, prześladowa
i wiesz nieposłusznych, obadza wszystkie miejsca
swoimi i nadaje społeczeństwu formę odpowiednią swoim
wyobrażeniom, zupełnie jak gancarz miękki glinie.
Potem następuje nowa walka o władzę, nowe pochwy-
cenie jej przez postępców lub wstecznych, nowe na-
rucanie masie świadomości itd. Wszystko to znane
już obrazu.

„Drugą różnicą wypowiedziano zupełnie jasno, i
w jej to imieniu głównie nasza propaganda uważana
jest przez autora broszury za szkodliwą. Idźcie —
przygotowujcie ludową-społeczną rewolucyja —
mówi W pierod. Robcie rewolucyja n a tych miast,
bez zwłoki — prawi broszura. „Rewolucyoniści —
mówi tam dalej — uważa się zawsze i powinien się u-
ważać w prawie przyzwania ludu do powstania...
W jego przekonaniu lud zawsze gotów do rewolucyi.
Każdy naród, uciskany swawolą, może zawsze i zawa-
sze zrobić rewolucyja, zawsze do niej gotów... Cze-
kać?... Mamyż my prawo czekać? My nie dopu-
szczonej żadnej zwłoki, żadnego odkładania. My nie
możemy, nie chcemy czekać...“ itd. itd. Wszystko
zupełnie jasno. Autor broszury zapewnia młodzież, że
w każdej chwili danej dziejowej chwili można zrobić re-
wolucyja, że lud zawsze do niej gotów, że trzeba tylko
o to wezwać go, a zwycięży i wieść Jerychu padną na
odgłos trąb. Mówi do niej dla tego, że wasza krew
kipi na widok cierpień ludowych i rządowych dzi-
wactw, dla tego, że wy nie chcecie czekać — więc też
czekać nie możecie i macie prawo nie czekać; owszem
możecie lud wprost wezwać do buntu w celu zrobienia
rewolucyi nie ludowej, nie społecznej, lecz politycznej;
możecie zważyć rząd, powieścić, kogo należy, pochwyć
władzę, dalej zaś pójść już rzeczy swoim trybem. Do

wszym roku wykłady: algebry, 2 godziny do równań drugiego stopnia włącznie; geometrii 2 godziny o kątach, trójkątach, czworokątach i wielokątach, kołach, elipsach, para- i hyperbolach; fizyki 3 godziny o głównych podstawach hydro-, aero- i elektrostatyki, elektrodynamiki, akustyki, magnetyzmu, optyki i nauki o cieple; rysunku linearnego 1 godzina; języka niemieckiego; urzędów państwowych w ogóle, szwajcarskich w szczególności, 1 godzina nauki zdrowia, 1 godzina o budowie i mechanizmie ludzkiego ciała, o żywnościach i napojach, o krwi, powietrzu i cieple, o higienie domowej i rzemieślniczej, o życiu wojskowem i pomocy mającej się udzielać ranym. Nadto zajmuje w oddziale przemysłowym rysunek artystyczny 1 godzinę, zamiast niego zaś w oddziale handlowym wykładają arytmetykę handlową 1 godzinę tygodniowo.

W drugim roku jest już mniej wspólnych wykładów, mianowicie: algebry 1 godzina o progresjach arytmetycznych i geometrycznych, logarytmach, maksimum i minimum; geometrii 1 godzina o rozmaitych ciałach i wymiarze ich powierzchni i objętości; chemii nieorganicznej 3 godziny; mineralogii 1 godzina; języka niemieckiego 2 godziny. W oddziale przemysłowym uczą nadto trygonometrii praktycznej 1 godzinę, rysunku maszyn 2 godziny, modelowania 2 godziny; w oddziale handlowym zaś algebry handlowej, tj. zastosowania jej do handlu i banków przy obliczaniu złożonych odsetków i amortyzacji 1 godzinę; arytmetyki handlowej 1 godzina; geografii handlowej 1 godzina i języka angielskiego 2 godziny.

W trzecim roku odbywają się wspólnie tylko wykłady: botaniki 1 godzina, języka niemieckiego 2 godziny, buchalterii 2 godziny i gospodarki społecznej 1 godzina. W oddziale przemysłowym uczą nadto mechaniki od początków zaczynając od teorii maszyn włącznie 4 godziny, geometrii opisowej 1½ godziny, o planach i t. d. prawa przemysłowego 1 godzina. W oddziale handlowym zaś języka angielskiego 4 godziny; prawa handlowego 2 godziny i zoologii jedną godzinę.

Jeden z profesorów politechniki zurychskiej, nauczyciel języka angielskiego, Niemiec rodem, odegrał smutną rolę szpiega-denuncyanta w głośnym procesie Armina o broszurę „Pro nihilo”. Landbote winterturski wykrył to jakimś sposobem i zrobił z tego wzmiankowanemu profesorowi, Niemcowi oczywiście, publiczny zarzut. Odpowiedź oskarżonego była tego rodzaju, że zarzut przedstawiał w zupełności, co strasznie wzburzyło umysły młodzieży. Zebrało się też 500 uczniów politechniki i wyprawili „z zachowaniem jak najlepszego porządku” swemu profesorowi taką kości muzykę, iż na drugi dzień natychmiast podał się do dymisji, która została oczywiście przyjęta.

Osoby, które brały udział w festynie, urządzonym w Rapperswilu na pamiątkę setnej rocznicy niepodległości amerykańskiej, chwala bardzo sposób, w jaki się takowy odbył. Z uwagi, że szczegółowy opis odbierze zapewne z pierwszego źródła, ograniczę się tylko na wzmiankę, iż tych, z którymi o festynie rozmawiałem, jedna tylko okoliczność raziła — mianowicie odmówienie głosu Rosjaninowi, który chciał przemawiać na zgromadzeniu publicznym. Jedno z dwójga: albo wypadło wykluczyć z góry Rosjan od udziału w festynie, albo też przypuścić, że ich, dać im głos, skoro tego zażądał z nich jeden. Następstwem tego usunięcia od głosu była dość ciekawa i słusna wypowiedź Rosjanina przy uroczym, kiedy wznosił toast za Washingtona, która jedna popęła nieco harmonią całego obchodu.

Z teatru wojny.

Z pola walki nie odbieramy dzisiaj ani nic nowego ani ważnego a pod rubryką wojny dzienników zagranicznych napotykaćmy po większej części rzeczy jeśli nie już znane, to wcale nie zajmujące. W braku ważniejszych wiadomości podajemy dziś korespondencję z Cetynią, pisaną pod dniem 2 bm. a zawierającą kilka szczegółów odnoszących się do wymarszu wojska czarnogórskiego z stolicy czarnogórskiej i odczytania manifestu książęcego. Czytamy tutaj:

Dziś o 6 z rana opuścił ks. Mikołaj na czele swojego wojska Cetynię, aby, jak się wyraża w swojej proklamacji, walczyć przeciw odwiecznemu wrogowi. Na dziś rano nakazano wszystkim Czarnogórcom ażeby byli gotowi do wymarszu. Większa część wojska, czarnogórska armia północna, zgromadziła się w Cetyni. Dziś o godzinie 5 z rana obwieścił dzwony klasztorne rozpoczęcie uroczystego nabożeństwa, w którym wziął udział książę, księżna, następcy tronu, senatorowie, wojewodowie, tudzież wszyscy oficerowie i starszyzna. Metropolita Hilarijon pobłogosławił po wezwaniu Ducha św. całą armię, która stanęła następnie na placu cetynskim w szyku bojowym. Książę odbył przegląd wojska i powrócił do swojego pałacu. Teraz dopiero wstąpił królowa księżna, prezes senatu Bozo Petrovic na pagórek, z którego odczytał zgromadzonemu ludowi i wojsku manifest księcia. Manifest ten brzmi w dosłownym tłumaczeniu:

Czarnogórcy! Pięć wieków już mija, jak Turcy uciemiężają większą część naszego narodu i pustoszą najpiękniejsze kraje niegdys wielkiego państwa serbskiego. Naród nasz powstał po kilkakroć dla skruszenia kajańców niewolniczych; zawsze jednak zmuszonym był nacylić karku pod jarzmo niewolnika, a to z powodu, iż szarpani niezgodą i sobie samemu pozostawiony, nie posiadał sił potrzebnych do wybitcia się na wolność. Czarnogórcy! Rok już temu, jak naród nasz powstał na nowo wśród okrzyku: „Wolność lub śmierć!” Płonienie powstań, jakie wybuchły w sąsiedniej nam Hercegowinie, rozszerzył się do koła, ogarnął Bośnię i kraj Bułgarów i ocknął naszych braci słowiańskich pokrywających nam pochodem i religią. Czarnogórcy! Krew nasza rycerska płynęła już na polach Hercegowiny, niepodobna bowiem nam było przysłuchiwać się krzykom i wrzawie bojowej naszych braci bez pocieszenia jej z pomocą, choć co się mnie tyczy zmuszony byłem związany międzynarodowemi zobowiązaniami, powstrzymać was od tego, bez czego byłobyście niezadowolone wszyscy popiepszyli na pólce walki.

Niektórzy z was spełnili już swoją powinność. — Wolność z wdzięcznością wspomnia popległych a napomina do spełnienia obowiązków tych, co pozostali przy życiu. Przyszła więc kolej na nas, abymy i my, aby kraj cały mógł uczynić zadość swym obowiązkom. Czarnogórcy! Sztandar wolności i niepodległości, który nawet po dniu nieszczytnym na polu Kosowem powiewał dumnie i zgodnie z szczytów gór naszych, — sztandar ten był nie tylko sztandarem wolności i niepodległości Czarnogóry, lecz zarazem znamię przy-

szłej wolności i niezależności całego narodu. Bracia nasi uciemiężeni spoglądają ku nam, gdyby ku słońcu, którego ożywe promienie wolności mają ich kiedyś natchnąć życiem. Wybiła godzina, bohaterzy! w której mają zicić się oczekiwania i spełnić życzenia naszych braci. Czarnogórcy! Nas wyzywa do walki powołanie nasze, święty nasz obowiązek, długi braciom naszym walczącym z rozpaczą, aby wyzwolić się z obecnego położenia, które stało się już nie do zniesienia, położenia niegodnego stworzenia Bożego. Lecz i Turcy sama dają nam powód ku temu.

Mocarstwa europejskie robiły co mogły, byle uczynić znośniejsze położenie ludu, co pochwylić za broń i zaprowadzić ład, pokój i porządek w objętych powstaniami prowincjach. Z jak największym zaparciem się samego siebie byłem im w tej mierze pomocnym. Turcy jednak nie tylko paraliżowali wszystkie te usiłowania, lecz położenie w krajach zostających pod jej panowaniem pogarszało się z dniem każdym a fanatyzm turecki szalał okropnie. Co więcej: rząd turecki chwytł się i w obec Czarnogóry takich kroków, co są w stanie zaniepokoić nasze wolne państwo i oddziaływać szkodliwie na życie nasze ekonomiczne, a które noszą na sobie wyraźne piętno największej ku nam nienawiści i grozą naszemu pokojowi i nienaruszalności naszego małego państwa. Honor nasz, bezpieczeństwo nasze nie pozwala nam na dłuższe znoszenie podobnego stanu. Czarnogórcy! Pełen ufności w was i w świętą narodową sprawę, pełen niezachwianego zaufania w Opatrzność Boga Wszechmogącego i Wszechwiedzącego i pełen otuchy w wasz zapal, w bohaterstwo wasze, donoszę wam, iż rozpoczynam wojnę z Turcją, wojnę najświętszą, wojnę najprawdliwszą, wojnę w imię wyzwolenia i zjednoczenia naszej od wieków nieszczęśliwej i gnębionej braci, ujarzmonego narodu! Staję dziś na waszym czele, Czarnogórcy! Staję na czele bohaterów armii czarnogórskiej, której niezliczone a pełne chwały czyny, której wielkie zwycięstwa i której bohaterstwo przekazały dzieje niezatartej pamięci! Nie wątpię, że i tą razą okażecie się pod moim przewodnictwem godnymi waszych rycerskich przodków i że nie zapomniacie naszego jedynego hasła, które brzmi: Wyzwolenie i zjednoczenie narodu!

Czarnogórcy! Wielu z was złoży głowy na niwach ojczyzny, ale bo też wielkie sprawy wielkich wymagają ofiar. Lecz ten co poległ zmartywych powstanie i żyć będzie wiecznie w uszach i pamięci wyzwoleń i zjednoczonego narodu! Zwycięstwo po naszej będzie stronie. Tak nam Panie Boże dopomóż! Nie jesteśmy sami. I siostrzyca nasza, Serbia, rozwinięła tę samą chorągiew, która nas wiedzie do boju. Wspólnie naszą walce z odwiecznym wrogiem tworzą sympatye całego cywilizowanego świata, potępiącego barbarzyństwo i żyjącego zwycięstwem broni naszej. Świat cały żyje, aby tym naszym niegdyś błogosławionym dzierzawom, tak dziś spustoszoną przez Turczyń, rozwarły się bramy do wolności, do dobrobytu i cywilizacji. Po naszej stronie stanę nie tylko wszyscy Serbowie, nie tylko najbliżsi nasi bracia Krowci, lecz miliony braci krwi naszej słowiańskiej, znajdujących się w lepszym niż myślisz. Taką wsparci pomocą, pomocą naszych najbliższych braci, duch nasz, bohaterstwo nasze będą niewyczerpanym.

Czarnogórcy! Pod tak szczególną wróżbą wstępujemy dziś do walki przeciw Turkom. A w chwili tak uroczystej radbym wam, Czarnogórcy, jedną rzecz polecić. Okażcie się w wojnie jeszcze wspaniałomyślniejszymi i więcej wielkodusznymi niż w pokoju. Oszczędzajcie naszych mahometanów i przyjmujcie garnących się do was z otwartymi ramionami. Wszakci to krew nasza, bracia Serbowie; między nimi napotkacie potomków naszych wielkopomyślnych przodków, którzy przemoc zdobywców zmusili, lub obłąd popchnął do wyrzeczenia się wiary krzyża. Ci, co ku nam swoją wyciągają prawicę, będą do nas należeli; religia odąd nie będzie stanowiła żadnej w połączeniu przeszkody. Pozostaną naszymi braćmi, a my będziemy z nimi żyli gdyby z braćmi. Zresztą nie mam nie wam już więcej do powiedzenia. Nie chcę was zachęcać, rozgrzewać, zapalać, wiem bowiem bardzo dobrze, że pierś waszą rycerską rozpięta szlachetna żądza zmierzania się z Turkami, pragnienie pomieszczenia się Kosowa i zdobycia dawno pogrzebaną wolności narodu serbskiego. Nie będę was upominał, byście nie zapominali o porządku, karności, posłuszeństwie wojskowemu, złożyliście bowiem już nie jednokrotnie świetne dowody, że cnoty te nie są wam obce. Nie będę nawoływał na was, jak ongi car Łazarz: „Kto nie chce zeznać do Kosowa!” Zbytecznoby to było, wiem bowiem, że i bez tego pójdziecie wszyscy za mną! Murad zabrał nam nasze cesarstwo, Muradowi wydrzemaj je!

Cetynia, w dniu Vidova, 1876.

Ks. Mikołaj.

W czasie odczytywania powyższego manifestu pożegnał się książę z swoją małżonką, księżną Mileną, swym synem i resztą dwiaty jak najserdeczniej. Następnie dosiadł konia, a ująwszy w prawicę wielką chorągiew niepodległości (aljabariak) wysunął się przed ustawione w szyku bajowym szeregi wojska i zawołał głosem donośnym: „Dopomóż Boże armii!” Trzykrotnie głosem „żywo!” odpowiedziało wojsko. Książę oddał następnie sztandar chorągiewi i przemówił do niego: „Zeko, powierzam ci tę chorągiew!” Teraz książę stanął na czele wojska. Raz jeszcze pożegnał książę stojącą na balkonie pałacu książęcą małżonkę, poczem rozpoczął się pochód wojska, poprzedzonego trenem sanitarnym i furgonami.

Wczoraj w chwili, gdy większa część nakładu naszego pisma była już gotową, nadeszły następujące telegramy, które tutaj powtarzamy:

Carogrod, 11 lipca. Telegram rządowy głosi: W okrogu Białogrodzkiej pod Sabahudi była pięciogodzinna potyczka. Hassan pobił Serbów i ścigał ich aż do wsi położonej za granicą serbską. Wieś ta podczas potyczki spłonęła. Turcy zdobyli dużo broni, amunicji. Naczelnik armii rezerwowej zaczął powstawać pod Sibirą w Bośni i po dwugodzinnej walce zmusił ich do przejścia na terytorium austriackie.

Białogrod, 10 lipca. Z źródła urzędowego donoszą, że Serbowie wzięli mały Zwornik, enklawę turecką na serbskiej stronie Driny położoną. Turcy zostawili 200 poległych na placu. W okolicy Widyna ludność powstała popolić ruszeniem. Turcy uciekli do cytadeli.

Wiedeń, 11 lipca. Z źródła serbskiego donoszą do „Telegraphencorrespondenzbureau“ że Turcy ustąpili z prawego brzegu Driny. — Armia serbska nad Timokiem posunęła podjazdy swe aż pod Widdin.

NIEMCY.

* Berlin, 11 lipca. Dzienniki berlińskie donoszą głównie sprawę wschodnią, nie prawie nie donoszą o wewnętrznych sprawach kraju, a nawet zaprzętały już zamieszczać artykułów o przyszłych wyborach do sejmiku pruskiego, oraz o prawdopodobnym jego składzie. Zjazd reichstadszki natomiast całą ich uwagę, a kombinacje dziennikarskie idą w tej mierze z sobą o lepsze. Na innem już miejscu podaliśmy punkta, które miały być przedmiotem obrad w Reichstadsze pomiędzy cesarzem Franciszkiem Józefem a carem Aleksandrem, więcej szczegółów też nie znajdujemy w prasie niemieckiej, chyba to tylko, że polityka nieinterwencji tak ze strony Austrii jak Rosyi miała być podstawą rokowań.

Cesarz Wilhelm po naradzie z ks. Bismarckiem w Wyrzburgu wrócił do Baden-Baden, dokąd udał się turecki posel przy wiedeńskim dworze Edhem pasza z polecenia swego rządu. Z Baden-Baden wyjedzie cesarz Wilhem do Gastein na czas dłuższy i przy tej sposobności ma się zjechać w Ischl z cesarzem austriackim.

Przed nie tak dawnym czasem zamieszciliśmy tu na tém miejscu surowy sąd profesora Reuleaux o przemysle niemieckim na wystawie filadelfijskiej. Deutsch. Handelsblatt przedrukowuje obecnie in extenso ciekawie dla Niemców sprawozdanie p. Reuleaux, dodając do siebie, iż jeżeli sąd profesora-znawcy nie jest istotnie przesadzonym, należy Niemcom koniecznie pomyśleć o jak najspieszniejszym zwrocie na polu przemysłu a zwłaszcza, że bilans handlowy Niemiec wykazuje już od lat kilku znaczny ubytek niemieckiego wywozu oraz stopniowe upadanie konkurencji z innymi narodami.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 11 lipca. O zjeździe cesarzów Austrii i Rosyi, tudzież ich kancleży, żadnych pewniejszych nie odbieramy szczegółów. Depesze powiadomiły nas wprawdzie dokładnie o zewnętrznych wypadkach onego pełnego doniosłości zjazdu, milczą atoli o przebiegu układów politycznych, niemniej nie umiemy powiedzieć, jaki osiągnięto tutaj rezultat. Źródła oficjalne pouczają nas tylko ogólnikowo, że układy reichstadszkie wzięły pomyślnie do utrzymania pokoju europejskiego obrót, a dzienniki wiedeńskie, które pozują często na wszechwiedzące donoszą, że ks. Gortchakow wziął na wyraźne życzenie hr. Andrassego udział w układach. Główną treścią programu, wygotowanego ku temu przez hr. Andrassego, a który miał służyć za podstawę w tych układach ma być to, iż Austrija musi stać niewzruszenie przy zasadzie niezawolania pod żadnym warunkiem na powiększenie terytorjalne państw lenniczych W. Porty. Dalej miał dogadzać się program zupełnego zlokalizowania wojny, niemniej upoważnienia do objęcia w daną chwilę pośrednictwa pokojowego między Wielką Portą a powstańcami.

Z początku mówiono, że uwięzienie nastąpiło skutkiem artykułu zamieszczonego w organie Mileticza, w Zastawie, w którym wyzywano do zgrotowania carowi Aleksandrowi tego samego losu, jaki był udziałem sultana Abdula Aziza. Ależ gdzie dowód, że artykuł powyższy wyszedł z pod pióra Mileticza? Zresztą zchodzi tu i ta okoliczność, że węgierska ordynacja sądowna nie zna więzienia prewentywnego w sprawach prasowych. Tak tedy gdzieindziej szukać należy przyczyny i źródła gwałtu, którego ofiarą padł Mileticz.

Z innej zaś strony donoszą, że na zjeździe w zamku czeskim nie osiągnięto bynajmniej dodatniego rezultatu. Madziarzy pocieszają się jednak, że hr. Andrassego stanowisko zmocniło się i że nie ma dziś już mowy o jego ustąpieniu. W ogóle przeważa przekonanie, że na wypadek dymisji hr. Andrassego powołanie do steru hr. Potockiego najwięcej miałoby widoków.

Uwięzienie Mileticza robi ciągle wiele wrzawy w całej prasie austro-węgierskiej i wywołuje mnóstwo uwag i komentarzy nie zawsze zbyt łaskawych i pochwalebnych dla Madziarów i sprawiedliwości węgierskiej. Do tej chwili nie wiadomo, co było powodem bezprawnego aresztowania przewodcy Serbów austriackich. Uwięzienie nastąpiło, jak wyjaśnia Pesth Naplo, „na podstawie dat, z których się pokazało, że Mileticz był punktem środkowym i głową Omladiny w Węgrzech i w tym charakterze zbierał już po zakazie rządowym za pośrednictwem związku omladynistowskiego dla rządu serbskiego pieniądze i werbował ochotników.” Jak bądź atoli jest, toć w całej tej sprawie powinna była zaważyć a szali ta okoliczność, że dr. Mileticz jest posłem do sejmiku węgierskiego, a jako taki posiada przywilej nietykalności. Przywilej ten atoli nie wiele widocznie obchodzi sądy węgierskie tam — gdzie idzie o usunięcie z widowni politycznej niewygodnego przeciwnika. — Dzienniki węgierskie usiłują w sofistyczny sposób usprawiedliwić postępowanie władz swoich, a oficjalny Pesther Lloyd maieina, że w Węgrzech są jeszcze sądziwo, a jeżeli dr. Mileticz tak jest czystym i niewinnym, jak to usiłują przedstawić jego przyjaciele, w takim razie wymierzonym mu będzie sprawiedliwość i daną zupełne zadośćuczynienie! Zaprawde, niezwykły to sposób uspokajania opinii publicznej i przyjaciół porwanego nożem porą z domu własnego obywatela!

FRANCYA.

* Paryż, 10 lipca. Wspomniiane przez nas wczoraj oświadczenie p. Kellera, należącego do stronnictwa klerykalno-republikańskiego, wymierzone przeciw bonapartystom, nadzwyczajnie oburzyło pp. Broglie, Buffeta i wszystkich zwolenników ich a to tem bardziej, ponieważ oświadczenie antirepublikańskie p. Pawła de Cassagnac zdane było w porozumieniu podobno z nimi a miało zarazem być dowodem, że całe bez wyjątku antyrepublikańskie stronnictwo gotowe wszelkimi, jakimi rozporządza środkami, walczyć przeciw rzeczywistopolitę. P. Keller tedy zamiar ten i plan imieniem swego stronnictwa unicestwić a oświadczenie jego, jak się zdaje, zrobiło nawet na marszałku prezydencie wrażenie, gdyż dziś mnié, zdaje się być pochopnym do słuchania rad owych panów niż dotychczas. Ze mimo to p. Buffet i zwolennicy jego nie stracili otuchy, dowodzi Francis, organ ich główny, który ogłasza odezwę do stronnictwa konserwatywnych wszystkich odcieni, napominając ich, aby razem się trzymali, „by na podstawie konstytucji bronić interesów porządku moralnego i nie wystawiać się na rozdrożenie przez sprzeczki o kwestye, nie będące już na porządku dziennym.”

Położenie wewnętrzne przez zajęcia te na piątkowym posiedzeniu Izby deputowanych ani się zmieniło wiele ani się polepszyło. Kamaryla antyrepublikańska

intryguje nadal a dopomaga jej w tém okoliczność, że oprócz prawa gminnego inne jeszcze na porządku dziennym są kwestye, które mogą być powodem konfliktów. I tak nie chce podobno pałac Elisee przystać teraz na to, aby rady generalne przeglądały same pełnomocnictwa swych członków, lecz aby to należało jak za rządów „porządku moralnego” do atrybucyi rady stanu. Potem nie chce rząd czyli raczej znowu pałac Elisee przyjąć wypracowanego przez wydział projektu do prawa, znoszącego dalsze przeciw uczestnikom komuny z 1871 r. śledztwo, ponieważ nie zawiera dosyć wyjątków i jurysdykcyi sądów przysięgłych chce w śledztwach tych zaprowadzić w miejsce jurysdykcyi sądów wojskowych. Główny ustęp tego projektu brzmi: „Śledztwo zawiesza się przeciw wszystkim uczestnikom powstania; od tego wyłączeni będą sprawcy lub współwinni morderstwa generałów Clement-Thomas i Leconte, morderstwa zakładników i Dominikanów, żołnierzy, zbrodni lub kradzieży. Jurysdykcyi sądów przysięgłych zastąpi jurysdykcyi sądów wojennych dla tych, co należą do podanych w prawie wyjątków. Osądzeni zaocznie stawieni będą nie przed sądy wojskowe, lecz przed sądy przysięgłych.”

Następnie więc dość jeszcze powodów do konfliktu, choćby nawet gabinet w kwestyi prawa gminnego odniósł zwycięstwo.

Dziennik Opinion ogłasza list p. Jules Favre, w którym żąda od rządu, aby mu wolno było zainteresować go w kwestyi wschodniej. P. Gambetta był podobno zrazu przeciwnym takiej interpelacyi, w końcu jednak zgodził się na nią, i dla tego już w dniach najbliższych interpelacya w izbie deputowanych wniesiona zostanie. Interpelujący spodziewają się, że przeprowadzą umotywowany porządek dzienny, wyrażający życzenie, aby rząd francuski trzymał się nadal w sprawie wschodniej mądrzej i przeczniejszej polityki. Minister spraw zewnętrznych interpelacyi nie jest przeciwny.

Na odbytych dziś pod przewodnictwem marszałka prezydenta radzie gabinetowej postanowiono podobno stanowczo, aby w sprawie prawa gminnego żadnych nie robić koncesyi.

Na dzisiejszym posiedzeniu izby deputowanych obradowano nad kilku prawami mniejszej wagi. P. Legend przedłożył następnie projekt do prawa o zebrań publicznych a p. Raspail syn projekt do prawa, nakazującego ogłoszenie nazwisk osób owych, które za udział w komunie zostały skazane lecz przez rząd ulaskawione. P. Raspail żądał zarazem uznania nagłośności dla wniosku swego, iżba jednak nagłośności nie uznała.

Jutro rozpoczną się w izbie rozprawy nad prawem gminnym a w czwartek nad wyborem hr. de Mun.

TURCJA.

* Dziennik wojskowy turecki Džer dżery Toplane podaje następujące daty o armii tureckiej:

Armia dzieli się na 1) nizamów, czyli wojsko czynne z 4 letnią służbą w piechocie a 5 letnią służbą w innej broni; 2) ich tyat jest to urlopowana na czas nieograniczony część armii czynnej. Ich tyat ma dwa lata czynnej służby dla piechoty, jeden rok dla innej broni. 3) rezerwowie pierwszego i drugiego powołania. Należą tu ci poborowi, którzy po zapelnieniu rocznego kontyngentu rekrutów pozostali. 4) landwera (mustafiz) nie ma żadnego wykształcenia wojskowego, nawet kadrowi i depots nie posiada, rząd turecki nie może przeto liczyć na nią. Ogółem jest 150,000 nizamów, 60,000 ich tyat, 96,000 rezerwów pierwszego powołania — razem 402,000 ludzi. Mustafiz liczy 300,000 a wojska nierogulane (baszybozuki, Czerkiesy, Arnauci itp. 96,000 ludzi.)

Organ Midhada paszy zamieścił artykuł, który świadczy wymownie o panującym w kołach sofitów niezadowolenu i rozdręczeniu. Artykuł ten brzmi:

„Wielkie zdarzenie zaszło w Turcyi, i nie wahajmy się wypowiedzieć, że wypadkiem tym jest rewolucya. Nie była to zwykła zmiana w osobie panującego, była to zmiana zasadnicza. Dostojna osobistość, która obecnie kieruje losami Turcyi, nie chce być uważaną za istotę oddzielną od narodu, nie chce być uważaną za wiaruszący, który najlepsze soki kraju wyciąga i unosi ze sobą daleko. Zadanie dzisiejszego władcy jest daleko wyższe i wznioślejsze. Nie stoi on po za narodem, lecz wyszedł z łona narodu, podobny morzu, które powstaje z rzek, potoków i wylewów ziemi. Pod działaniem słońca wznoszą się potem z morza mgły ku niebu, które zwracają ziemi, to co jej odjęto w formie deszczu orzeźwiającego. Nasz władca nie mówi teraz: „ja jestem człowiekiem” lecz „we mnie widzieli 40 milionów ludzi.” Wzmocniony zidentyfikowaniem się z narodem nie będzie już występował jako pan nieograniczony, otoczony trzodą niewolników, których mało obchodziły jego zwycięstwa i klęski, lecz występować będzie zawsze w związku z tysiącami wojowników, którzy są tej samej myśli i mają jedne z nim dążenia. On będzie nie tylko wodzem lecz samą ideą całej armii, podobnie jak cesarz Wilhelm gdy szedł na Wiedeń i Paryż. Niemcy bowiem zawdzięczają swą wielkość tylko ściślemu związkowi między panującym a narodem. Aby cel ten osiągnąć, potrzeba wzajemnych ustępstw; władca ustąpić musi nieco ze swych przywilejów, naród zaś musi uwzględnić, że władca, stojący na pewnej wysokości ma szerszy pogląd i lepszy dar rozróżniania. Naród winien przeto pozbyć się wszelkiej niecierpliwości i być temu władcy bezwzględnie posłusznym.

Cóż więcej widzieliśmy w Niemczech? Podczas gdy cesarz Wilhelm i jego ministrowie Bismarck i Moltke przygotowywali swe plany, reprezentacya narodowa nalegała, aby je objawiono, odmawiając żądanych pieniędzy. Cesarz Wilhelm odprawił deputacyę z kwitkiem. Deputowani szemrali, ale byli posłuszni, roztrzęsienie niemieckie bowiem poczuła ich, że w chwilach krytycznych władca winien mieć swobodę działania. A gdy zebrali owoce swego mądrego posłuszeństwa, a niebezpieczeństwo minęło, wtedy stało się znowu rzeczą władcy, często wbrew woli, czynić zadość żądaniom deputowanych.

Owóż Turcyja nie znajduje się teraz w peryodycznym zwycięstwie i pokonaniu, jesteśmy w fazie walki i niebezpieczeństwa! Rozbudźmy w sobie goręcość uczuć a nawet niecierpliwość, gdyż jedno i drugie dadzą nam energii, ale nie występujemy nigdy z granic karności. Nie marnotrawmy tych uczuć, skoncentrujmy je w rękach rządu, który sami ustanowiliśmy.

Uważaliśmy za rzecz stosowną polecić te prawdy właśnie w chwili obecnej, w której rozpoczynamy walkę o dobro nasze i odrodzenie. Słuchaniem byłoby żądać, aby wszystko było już gotowe, aby zio, przez pięć wieków nagromadzone w przeciągu dni 14 zostało usunięte, aby nowe ustawy były już ogłoszone, a nawet pensye regularnie wypłacane. (sic!) Ponieważ to wszystko dotąd nie nastąpiło, wyprowadzają ztąd wniosek, że rząd dzisiejszy nie wie wcale!

Ależ pomyślcie przeciw wy, co szemracie, że na-

